



GAZETA LUBELSKA

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Lublin, środa 18 lipca 1945 r.

Nr 147

Uroczystości grunwaldzkie w Grunwaldzie

Przemówienie Prezydenta Krajowej Rady Narodowej

Przedstawiciele Republik Słowiańskich i Litewskiej, dowódcy i żołnierze Armii Czerwonej, delegaci organizacji i partii społecznych i politycznych, mieszkańcy prastarych polskich ziem, Rodacy!

Stoimy tutaj na polach Grunwaldu, na ziemi słowiańskiej, wiecznionej najazdem krzyżackim. Patrzymy dzisiaj na jedną z najpiękniejszych kart historii. Jest to triumf siły, jaką daje jedność w walce z zaborczą przemocą. Jeden z niezwykłych cudów życia, wielkie wydarzenie, przepojone treścią społeczną w walce z uciskiem teutońskim.

Rozciągające się przed nami pola zjednoczonych słowiańskich plemion nadbałtyckich są zroszone krwią kontynuatorów tej samej idei wolnościowej. Pragniemy nie tylko uczcić pamięć praojców, poświęcić pamięć praopjców. Wielka myśl polityczna odniosła tu swe zwycięstwo.

Zebrałiśmy się, aby złożyć hołd wspaniałej tradycji wieków, aby dać wyraz uczuciom radości narodu wolnego i niepodległego oraz wyraz bratniej przyjaźni ze zjednoczonymi narodami słowiańskimi. Tu, na polach Grunwaldu, powiewają sztandary zwycięstwa nad hitleryzmem. Są to sztandary bohaterskiej Armii Czerwonej, spadkobierczyń tradycji prastarych i Wojska Polskiego, złączonego we wspólnym pochodzie z Armią Czerwoną. Złączone są nierozdzielnie doświadczeniem przeżytych walk. Zapominaliśmy o tym w przeszłości.

Jeśli chcemy być wolni i służyć sprawie własnego narodu, to pierwszą i najważniejszą prawdą winna być dla nas przyjaźń sąsiedzka, która jest głównym i podstawowym warunkiem zjednoczenia wszystkich narodów słowiańskich. Jesteśmy więcej, niż inne narody, narażeni na próby odwetu. Droga ekspansji niemieckiej prowadzi przez nasz kraj. Stanowi ona groźbę zniszczenia naszego narodowego bytu. Mrzonką okazywała się wiara naszych przodków, iż ustępliwością usatkuje się agresywność krzyżacką. Była to polityka magnatów szlacheckich, dążąca do rozszerzenia polskiej ekspansji wschodniej oraz do zerwania więzi ze wschodem. Była to polityka sanacji i piłsudczyzny, która doprowadziła państwo polskie do klęski.

Polityka, oparta na nienawiści do Związku Radzieckiego, przeszkadzała nam zawsze. Zapłaciliśmy za nią bolesnymi doświadczeniami, których niemal nie przypłaciliśmy zagładą.

Najazd niemiecki na Polskę był potężny, tak silny, że cała Europa zachwiała się. Gdyby Armia Czerwona nie okazała tej potęgi i siły, cożyby się stało z nami? Zniknęlibyśmy z powierzchni, zostalibyśmy wymordowa-

wani jako niewolnicy i parobcy Hitlera. Uratowała nas potężna Armia Czerwona, uratowała nas rozumna współpraca trzech wielkich mocarstw demokratycznych i odzyskana dawna więź uwieczniona zwycięstwem na polach Grunwaldu. Tę więź i ten so-

jusz, wypróbowany w doświadczeniach historii musimy cenić na wieki jako największy nasz skarb. Nowi ludzie, wypróbowani i ofiarowani w demokracji, nakreślili nowe zasady, które nigdy nie zawiodą. Niech żyje na wieki w pamięci narodów słowiańskich pamięć Grunwaldu, który jest symbolem walki z niebezpiecznym i wspólnym wrogiem. Niech żyje sojusz w walce z faszystem! Niech żyje na wieki sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim! Niech żyje Wolna, Demokratyczna i Niepodległa Polska!

Tym razem Związkowi Radzieckiemu przypada dziejowa misja poprowadzenia Słowian do walki. Druły kolczaste obozów hitlerowskich, które przygotował dla świata Hitler, zostały zniszczone. Zawiodła Hitlera strategia i taktyka, stosowana pod Stalinem. Wszystkie kraje słowiańskie sprzymierzyły się. Walczyliśmy o słuszną sprawę, a tylko słusza sprawa rodzi ostateczne zwycięstwo. Żołnierz polski wyzwolił własne ziemie spod jarzma hitlerowskiego, wracając na swoje prastare szlaki. Nie zostały się przed żołnierzem polskim linie Wisły i Odry, przełamane przez pierwszą armię. Żołnierz polski nie tylko przyczynił się do zwycięstwa, żołnierz polski wszędzie czuwać będzie, na wszystkich granicach. Żo-

„Oto stoimy na historycznych ziemiach waszych przodków i naszych przodków. Walczyliśmy o wyzwolenie narodów słowiańskich. Będziemy stać silnie na straży bezpieczeństwa tych ziem, ażeby nie było znowu napaści. Będziemy się trzymać razem

niech to sobie zapamiętają i niech o tym wiedzą wszyscy faszyci i ich pomocnicy!

Niech żyje Niepodległa Polska i Sojusz Narodów Słowiańskich!

„Rzeczpospolita“.

Przemówienie Naczelnego Dowódcy

Wspaniałe! Generałowie, Oficerowie, towarzysze broni! Wielką nam radość daje dzisiaj rocznica Grunwaldu. Przez wieki całe nasze myśli biegnęły ku polom Grunwaldu. Miliony Polaków czerpały z tych wypadków siłę, z wypadków, które rozegrały się 15 lipca 1410 roku. Tutaj wracał myślą żołnierz polski, walczący na wszystkich frontach.

Dzisiaj stoimy w miejscu, na którym narody słowiańskie ujarzmiły potęgę krzyżacką. Tu właśnie zrodziła się niemiecka żądza panowania nad światem i tu właśnie nadeszła sprawiedliwość dziejowa, tu starli się Polacy, Rosjanie, Rusini, Białorusini, Litwini w walce ze wspólnym wrogiem. Na tym polu starła się armia grabieżców z armią, reprezentującą słuszną sprawę, która zwyciężyła. Taktyka Słowian wygrała. Legł wówczas na polu kwiat rycerstwa niemieckiego.

Na tym polu legendarnej bitwy stajemy dzisiaj z podniesionym czołem, nie wstydzimy się naszych przadziadków. Pola te są zroszone ich krwią. Ten sam odwieczny wróg, co wówczas został i dzisiaj złamany. Długa i trudna jest droga, ale przeszliśmy ją

Mowa Przewodniczącego Wszechsłowiańskiego Komitetu

niech to sobie zapamiętają i niech o tym wiedzą wszyscy faszyci i ich pomocnicy!

Niech żyje Niepodległa Polska i Sojusz Narodów Słowiańskich!

„Rzeczpospolita“.

Konferencja Wielkiej Trójki

LONDYN, 17. VII (BBC). Przyjazd generalissimusa Stalina nie został oficjalnie ogłoszony. Korespondenci donoszą, że generalissimus Stalin przybył do Berlina, nie odbyły się jednak żadne ceremonie przywitania. Premier Churchill przybył wczoraj do kwatery brytyjskiej i następnie zwiędził Berlin. Prez. Truman dokonał przeglądu wojsk amerykańskich.

LONDYN, 17. VII (Reuter). — Premier Churchill przybył do Berlina. Na lotnisku oczekiwał premiera marszałek Montgomery, zastępca komisarza ludowego spraw zagranicznych Związku Radzieckiego Wyszyński i inni. Premier Churchill nosi mundur pułkownika kawalerii.

POCZDAM, 17. VII. — Generalissimus Stalin, komisarz Molotow i członkowie delegacji radzieckiej przybyli dziś rano do Poczdamu.

LONDYN, 17. VII. Truman, Stalin i Churchill zamieszkują w pobliżu pałacu, w którym odbywa się konferencja Wielkiej Trójki.

Konferencja odbywa się w dużej sali,

której jedna ściana jest oszklona. W sali stoi stół pokryty czerwonym sukniem, znajdują się tam także trzy duże fotele dla Stalina, Churchilla i Trumana oraz 12 mniejszych dla członków delegacji. Pałac jest udekorowany flagami narodowymi państw sprzymierzonych. W skrzydlach pałacu mieszczą się biura delegacji, w głębi znajdują się gabinety trzech mężów stanu.

NOWY JORK, 17. VII. — Południowe wydania gazet amerykańskich doniosły, że prez. Truman przybył do Berlina. Prezydentowi towarzyszył adm. Leahy oraz lekarz przyboczny. Na lotnisku witali prezydenta gen. Aleksander Sokolowski oraz komendant Berlina gen. Gorbатов.

LONDYN, 17. VII (Reuter). — W towarzystwie prem. Churchilla znajdują się: minister spraw zagranicznych Eden, minister transportu wojennego lord Leathers, marsz. sir Allan Brocke, marsz. Charles Portal, adm. sir Andrew Cunningham, sekretarz gabinetu wojennego sir Edward Bridge, stały podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych sir Aleksander Cadogan oraz inni mężowie stanu i ge-

neralowie. W sztabie Churchilla znajdują się również: marsz. Montgomery, marsz. Maitland Wilson i ambasador Kerr.

LONDYN, 17. VII. — Dziennik „Times“ ogłasza depezę swego korespondenta, który odbył podróż z Ameryki do Europy na pokładzie krążownika „Augusta“. Korespondent donosi, że prez. Truman po konferencji Trzech zaproponuje państwom europejskim plan pomocy amerykańskiej przy odbudowie krajów zniszczonych przez wojnę.

NOWY JORK, 17. VII. — „New York Times“ pisze, że spotkanie w Poczdamie położy kamień węgielny pod porządek nowego świata. Pierwszy raz w dziejach historii zebrał się triumwirat, reprezentujący tak potężne siły.

„New York Herald Tribune“ pisze, że wybranie Poczdamu, siedziby hitleryzmu i junkierstwa, jako miejsca spotkania Wielkiej Trójki nadaje temu zdarzeniu wagę spełnionej historycznej sprawiedliwości.

W Poczdamie bowiem zostanie ostatecznie zniszczony i pogiębiony hitlerizm.

Uparty król

Stanowczość jest dodatnią cechą charakteru człowieka, a czasem nawet upór jest rzeczą pożyteczną. Ale niestety, nie wszędzie i nie zawsze, a szczególnie jeśli taką cechą charakteru obarczony jest król i to taki, który nie jest w porządku w stosunku do narodu.

Bo niestety, o królu Leopoldzie belgijskim trzeba powiedzieć, że nie tylko przebrał miarę w zdecydowanej niechęci do pozbycia się korony, ale jeszcze w innych sprawach, o których historia milczy na razie dyskretnie.

Jak mówią nam o tym dzieje wielu państw, mnóstwo królów rezygnowało z korony dla miłości. Król belgijski natomiast nie chce tego uczynić nawet z miłości do ojczyzny.

Czyżby sobie wobec tego mniej cenili miłość do ojczyzny, niż powiedzmy car Mikołaj II miłość do Matyldy Krzesińskiej? —

Nadmiar ukochania ziemi rodzinnej doprowadził go do konfliktu, ale czy ten konflikt jest konieczny? — Jakże trudno być królem w epoce demokracji.

Leopold III dlatego, że chce być królem, musi zaprzeczyć, że jest patriotą. Dla niektórych pozostałych jeszcze królów powinien to być bardzo ważny konflikt, mogący służyć nawet jako wzór. Opuszczony przez naród przechodzi w tej chwili okres załamania. Cóż robić — naród go nie chce, co więc samotnik ma uczynić z koroną, — wyzbyć się jej zwyczajnie, to nie licuje z powagą monarszą, należy się więc uprzeć, być koniecznie nieprzejednanym. Ale komu to wychodzi na dobre, bo ani opinii króla, ani dla całości państwa.

Ale co uparte go króla obchodzi w rezultacie państwo, jego królewska moc takiej mistyki nie pojmuje. — „Być królem, albo nie być” — oto jest pytanie Hamleta, przetransponowane na język starego rodu królewskiego.

Historia, która mu tak pięknie przedstawia postaci niektórych bohaterów monarchów, dla niego jest niczym. — Hitler nauczył go stanowczości, aż do ostatniej chwili — ucieczki. Czy król mu będzie wdzięczny za tę naukę, nie wiadomo.

Wiadomo jest natomiast, że premier van Acker jest ogromnie zdenerwowany, gdyż nie wie, co ma z tym fantem monarszego uporu zrobić.

Biedny premier jest w kłopotach, polecał nawet z najwybitniejszymi adwokatami René Marque'm, Croix'em, Boxon i prof. Tirenne'm samolotem do Salzburga, aby królowi przetłumaczyć, że jest niepotrzebnym, a nawet niepożądanym.

Ale czy uparty król może być jednocześnie rozsądnym człowiekiem, wątpliwe.

Ten biedny król ma jedną wadę, jeżeli uwzględnimy, że upór jest zaletą — nie ma wyczucia epoki. Nie rozumie, że jeśli z areny państwowej odejdzie dzisiaj, będzie częściowo uratowanym, jeżeli jutro, nie wiadomo.

Tymczasem naród zwoluje wiecie; a ostatnio w Brukseli na zebraniu, zorganizowanym przez blok partii demo-

Zwołanie parlamentu belgijskiego

PARYŻ, 17. VII. — Z Brukseli donoszą, że premier van Acker zwołał posiedzenie Rady Ministrów, na którym postanowił oddać sprawę króla Leopolda do rozpatrzenia parlamentowi. Parlament zbierze się w Jniu dzisiejszym.

PARYŻ, 17. VII. — Premier Belgii van Acker odbył rozmowę z ambasadorem angielskim w Belgii

kratycznych były minister Domagny oświadczył, iż demokracja belgijska walczy o to, aby w Belgii nie doszło do władzy kliki, dla której wzorem jest hitlerizm.

Partia socjalistyczna, którą poparł liberałowie i komuniści, żąda zwołania parlamentu. I teraz dopiero uparty król wie, że jeśli nie spełni żądania bloku demokratycznego, jego postępowanie w czasie okupacji niemieckiej będzie publicznie dyskutowane w parlamencie. A czy to przystoi monarsze nawet bardzo upartemu? —

Tym bardziej, że już dosyć głośno zaczyna się mówić, na razie tylko o tym, że król odmówił swego poparcia patriotom, prowadzącym walkę konspiracyjną z okupantem.

Rząd poszedł już na tak daleko idące ustępstwa, że zgłosił swoją dymisję, nie została ona jednak przyjęta.

Naród okazał się także upartym, ale to nie może być poczytywane za żadną wadę narodową w porównaniu z uporem władcy.

Tylko, że naród był upartym przez cały czas panowania faszyzmu hitlerowskiego, a król niestety, nie. Różnica niby niewielka, a jednak istotna.

Król nawet proponuje takie formy

Prez. Truman nie zatrzyma się w Londynie

LONDYN, 17. VII. — „Daily Telegraph” donosi, że prezydent Truman wbrew swoim poprzednim zamierzeniom uda się z Poczdamu wprost do Waszyngtonu. Prez. Truman zdecydował się nie złożyć wizyty w Londynie, aby nie wzbudzać niezadowolenia w innych stolicach europejskich.

„News Chronicle” przypomina, że w Ja-

demokratyczne, jak plebiscyt i woła z emfazą: „vox populi, vox dei”. I tu potknie się chyba po raz niewiadomo który, bo, a nuż „vox populi” będzie „contra”, co wtedy się stanie z koroną i insygniami królewskimi. A jeżeli w rezultacie będą musiały iść do lamusa? — Radzimy osobście królowi nie próbować tej drogi, gdyż na pewno zawiedzie.

Jak nas informuje „Libre Belgique”, król w razie czego ma zamiar utworzyć rząd na emigracji, ale przecież w chwili obecnej czasy rządów emigracyjnych już się skończyły, stały się zabytkiem. Wszyscy patryccy, wszyscy, którzy kochają swoją ojczyznę i żyli zawsze dla niej, są już na swoich ziemiach.

Dziennik brukselski „Peuple” głosi się nad tymi zagadnieniami, ale naród mówi jedno „nie tędy droga” i — tutaj uparty naród ma rację.

Wilhelm Hohenzollern, były cesarz niemiecki, po abdykacji rąbał drzewo w Doorn, ale król Leopold na swoje szczęście, jest jeszcze w tej chwili przed rewolucją, a nie po.

Czasem nawet i królowie, a specjalnie uparci, muszą myśleć o swojej przyszłości i o swoim losie.

A. Leontiew.

Głosy prasy o konferencji Wielkiej Trójki

PARYŻ, 17. VII. — Prasa francuska z dnia 16 lipca zamieszcza obszernie notatki o konferencji w Poczdamie.

„Aurore” wyraża ubolewanie, że w Poczdamie nie zasiadą przedstawiciele Francji. Autor zapytuje, czy Wielka Trójka zamierza w wielu sprawach dotyczących Francji postawić naród francuski przed faktem dokonanym. Dziennik wyraża przekonanie, że po spotkaniu Trumana z de Gaulle'm sytuacja Francji na terenie międzynarodowym polepszy się.

Jedno z pism podkreśla znaczenie konferencji Trzech, która niczym nie przypomina konferencji międzynarodowych. Dawne konferencje grzęzły w jałowym gadulstwie, a obecna konferencja Trzech jest konferencją mężów czynu. Autor zaznacza, że w Poczdamie zasiadają przedstawiciele narodów słowiańskich i anglosaskich, nie ma natomiast reprezentantów Francji.

MOSKWA, 17. VII. — Komentator agencji „Tass” pisząc o zagadnieniach, które będą przedmiotem konferencji w Poczdamie polemizuje z publicystą angielskim Nicholsonem. Nicholson powołuje się na doświadczenia wersalskie i stwierdza, że w życiu międzynarodowym popełnia się stale omyłki. Uczestnicy konferencji międzynarodowej mogą być powodowani jak najszczytniejszymi uczuciami, lecz nie mogą się ustrzec popełniania błędów. Taki fatalistyczny pogląd — stwierdza komentator Tassa jest z gruntu fałszywy. Doświadczenia narodów są dziś bogatsze niż w 1918 roku. Nie powtórzą się błędy przeszłości, za które świat drogą zapłacił. Uniknąć błędów przeszłości — znaczy kontynuować politykę współpracy i przyjaźni. Na zasadzie wzajemnego zaufania osiągnięto wiel-

kie zwycięstwo. Na tej samej zasadzie utworzy się silny fundament długotrwałego pokoju.

MOSKWA, 17. VII. — Komentator radia moskiewskiego Demidow stwierdza, że w przeddzień spotkania Wielkiej Trójki reakcja międzynarodowa czyniła wszystko co w jej mocy dla pogorszenia stosunków między Związkiem Radzieckim, a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Prasa reakcyjna rozdmuchała sprawę współpracy wojsk okupacyjnych na terenie Berlina. Intrzygi te wiążą się z planami hitlerowców i międzynarodowych koncernów przemysłowych, które zmierzają do podważenia jedności wśród sojuszników. Przyszłość okaże, że intrzyganci operowali kłamliwymi przesłankami. Spotkanie w Berlinie przyczyni się — podkreśla komentator — do wzmocnienia więzów przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Pełnomocnik Rządu W. Brytanii w Warszawie

WARSZAWA, 17. VII (Tass). — Do Warszawy przybył pełnomocnik rządu W. Brytanii w Polsce Robert Hankey i pracownicy ambasady angielskiej.

Rząd RP. przejmuje polskie łodzie podwodne internowane w Szwecji od 1939 r.

SZTOKHOLM, 17. VII (Reuter). Rząd polski przystąpił do przejmowania trzech polskich łodzi podwodnych, internowanych w porcie sztokholmskim od 1939 r.

Co piszą inni

Zbrojny w uczciwość

Dwa lata upłynęło od tragicznej śmierci gen. Sikorskiego. By on postacią, która odcinała się jaskrawo od tak zwanego „rządu” londyńskiego, ze względu na swoją jasność umyslową i niezależność sądu.

Oto co pisze „Rzeczpospolita”, charakteryzując jego działalność w ciągu ostatnich miesięcy przed śmiercią:

„Kiedy Sikorski ocalił polskiego żołnierza z klęski francuskiej, kiedy stanął na Wyspach Brytyjskich do dalszej walki o Polskę, kiedy zyskał sobie uznanie narodów, i szefów państw Zachodnich Demokracji, kiedy zawarł porozumienie z ZSRR — jego prestiż w kraju rósł do wymiarów legendy. Kraj w jarzmie okupacji i terroru odczuwał potrzebę zjednoczenia się wokół kogoś czy czegoś, co sięga symbolu. Tym symbolem Polski walczącej miał być gen. Władysław Sikorski.

Ale kraj symplifikował zagadnienie. Kraj nie widział dwu pierwotnych grzechów, jakie leżały u podstaw istotnej sytuacji Sikorskiego. Pierwszym z nich było to, że Sikorski był osobistością stojącą na uboczu wielkich ruchów społecznych narastających w Polsce, że był swego rodzaju samotnikiem politycznym, który — jak przed wrześniem — w dalszym ciągu pozostając poza krajem nie reprezentował w gruncie rzeczy żadnego masowego ruchu społeczno-politycznego. Dlatego też drugi grzech pierwotny sytuacji Sikorskiego, jakim było z jego strony nieodgro-dzenie się bezapelacyjnie od sanacji, zemścił się tak szybko, Sikorski nie znalazł w demokracji polskiej oparcia dla przeciwstawienia się Raczkiewiczowi, Sosnkowskiemu czy Bieleckiemu, bo Sikorski stanął przeciw nim sam, zbrojny tylko w swój autorytet i swoją uczciwość.”

Traktat handlowy

Traktat handlowy ze Związkiem Radzieckim nie tylko przypieczętował przyjaźń naszą z sąsiadem ze wschodu, wpłynie on także i na gospodarkę naszego kraju, w tym sensie, że nastąpi zwiększenie obrotu towarowego, a co za tym idzie i obniżka cen.

W zrozumieniu tego doniosłego faktu, w obliczu korzyści jakie już w najbliższym czasie traktat ten nam przyniesie, tak go ocenia „Ziemia Pomorska”:

„W danym wypadku należy docenić zasadnicze momenty w tej ważnej umowie gospodarczej: a) traktat ten jest niejako wyrównaniem z górą 30-letniej „wsteczności gospodarczej” w stosunkach handlowych między nami, a Rosją. Powraca ten nasz poważny odbiorca, którego utraty nigdy nie mogły przeboleć nasze sfery gospodarcze w okresie rządów sanacyjnych; b) traktat zawarto na zasadzie wzajemnego uprzywilejowania, tj. obydwie strony starają się o wzajemną wymianę towarów w tych dziedzinach, które dla obu krajów są najbardziej interesujące”.

Dla dobra Polski

Uznanie Rządu Jedności Narodowej i nawiązanie stosunków dyplomatycznych z całym szeregiem państw, pozwoli nam wkroczyć na międzynarodowe forum polityczne. Przestaniemy być wreszcie „ubogą krewną z prowincji”, przystępujemy wraz ze wszystkimi do odbudowy Europy.

„Robotnik” konstatuje ten fakt w sposób następujący:

„Rząd Jedności Narodowej, skupiając w swych ramach wszystkie siły demokratycznej Polski, stał się panem sytuacji na forum międzynarodowym. Uznały go mocarstwa światowe.

Okno na świat zabite dotąd niezrozumieniem zostało otwarte. Zostało otwarte dla dobra Polski i dla dobrej współpracy i pokoju międzynarodowego”.

Rok temu o tej porze

Wojna zniszczyła Polskę. Okupant pozostawił po sobie zgłiszczą i ruiny. Cmentarzysko Warszawy — to nie tylko pomnik barbarzyństwa, bestialstwa i bezwzględności rasy germańskiej, ale jednocześnie wiecznie żywe oskarżenie skierowane w stronę Niemców, przypomnienie doznanych krzywd i wezwanie do uregulowania rachunków.

Niemcy zniszczyli Polskę — i Niemcy muszą ją odbudować. A że umieją budować świadczy artykuł w „Deutsche Allgemeine Zeitung” z lipca 1944 roku.

„Jak się okazuje w ostatnich czasie rozwinięła się nieznaną publiczności dotychczas akcja budowlana. Od wiosny br. znajduje się w pracy 12 tysięcy wielkich budowli. Buduje się budynki wojskowe, nowe fabryki zbrojeniowe, fabryki do produkcji nowych surowców i ich eksploatacji...

I to wszystko, oczywiście, budowało się na nasz koszt. Łapani dostarczali taniego robotnika — więc dlaczego nie budować? Biermy przykład z Niemców, z tych praktycznych i realnych Niemców, którzy nawet mydło potrafią wyprodukować z pomordowanych ofiar. Zrezygnujmy z mydła, ale nie rezygnujmy z jego fabrykantów. Zapędźmy Niemców do roboty nad odbudową naszych miast i wsi. Nie wierzymy wykrętom, że Europę zniszczył Hitler. Winę ponosi tu cały naród niemiecki.

A teraz znów powracamy do Francji z epoki Vichy. Jacques Doriot, który w lipcu ub. roku przebywał na froncie Normandii wypowiedział się wobec prasy paryskiej na temat swych wrażeń:

„Doriot jest przekonany, że Niemcy wygrają bitwę w Normandii.

Doriot opowiadał o postawie amerykańskich jeńców wojennych, przy czym stwierdził, że żaden z tych, z którymi rozmawiał nie był ochotnikiem. Wyglądają oni zmęczeni i wyrażają jedno życzenie, aby wojna wkrótce się skończyła.

Przeważną część w ogóle nie wie za co walczy. (N. G. L. 19. VII 44 r.)

Uświadomiony Doriot również nie był ochotnikiem, a nawet nie był żołnierzem. Jeżeli w tragicznym dla Francji roku 1940 zdradzał jakąś ochotę, była to ochota do zdrady. Należy przypuszczać jednak, że Doriot z roku 1944 „w ogóle wie za co walczy” i gdzie pisać za pyskówek nie po pysku, a bardziej wdzięczną i dzwieczną monetą. I dziwi się przeto jeńcom amerykańskim, że są zmęczeni walką o wyzwolenie Francji i Europy, i że, widząc wypoczętego i zadowolonego z siebie Doriota na skrwawionej ziemi francuskiej, przestają wierzyć w to, w imię czego, podjęli walkę.

Front zbliża się do Lublina. Niemcy pośpiesznie pakują manatki ze zrabowanym na Majdanku mieniem. Od panicznej ucieczki odciągają ich jedynie głos Führera z odległej kwatery głównej Naczelnej Komendy Niemieckich Sił Zbrojnych:

„W ciężkich zmieniach walkach powstrzymane zostały sowieckie siły pancerne, atakujące w rejonie Tarnopola i Łucka. W ciągu obu ostatnich dni zniszczono 125 nieprzyjacielskich czołgów. Front niemiecki pod Kowlem stoi silny, nienaruszony, pewny swej wypróbowanej broni. (N.G.L. 19. VII 44 r.)

Wobec tak uspakajających komunikatów niejedyn gestapowiec rozpakał walizy i poszedł na piwo. Przy tym piwie zastali go żołnierze sowieccy. Uciechy z tego powodu było wiele, tymbardziej, że zamówione piwo pił już ktoś inny. Tak to zbawiono się rok temu na wschodzie. Na zachodzie wciąż jeszcze broń „Vi”. Londyński sprawozdawca szwajcarskiego dziennika „Tat” tak reklamuje jej działanie,

Teoria o nienaruszalności wyspy brytyjskiej zalamana została przez niemiecką broń „Vi”. O tym wie każdy Anglik. Serce Ameryki...

Wczoraj i dziś naszego kraju

Ofensywa radzieckich i naszych wojsk zatrzymała się pod Kowlem. Dywizje poszły na odpoczynek w oczekiwaniu przyszłych decydujących bojów.

Az nadszedł długo oczekiwany dzień. Grzmiały pod Kowlem i nad Bugiem obok armat radzieckich nasze polskie haubice i armaty różnego kalibru.

Linia umocnień wroga została przerwana. A wtedy w przerwę runął potok czołgów, artylerii i piechoty.

Zdobyty Chelm. Zaraz potem Lublin. Trudno sobie wyobrazić uczucie szczęścia, jakie opanowało nas wszystkich.

Niewielka co prawda na razie część polskiej ziemi była wolna, my zaś po tylu latach rozłąki, tęsknoty wszechogarniającej, zobaczyliśmy ją.

Jechaliśmy wozem ciężarowym. Tak się złożyło, że była na nim większość kobiet-officerów i żołnierzy naszej jednostki.

Oto mostek na Bugu. Jeszcze chwila i jesteśmy już po drugiej jego stronie.

Coś nieprawdopodobnego odbywało się na samochodzie. Ciurkiem szybko płynęły tły, brudząc jasne smugi na warstwie kurzu przydrożnego, który osiadł na naszych twarzach.

Radość tamuje oddech. Dusilo w gardle, jakby ktoś wpakował tampon z waty.

A jednocześnie przez tły każdy chwycił rozglądał się dokoła.

Pierwsza wieś. Nie wiedzieli ludziska z radości, co z nami zrobić.

Kobiety rozpalaly ogień, grzały wodę, ciągnęły niecki, koryta, żebyśmy mogły jak najszybciej się umyć.

Szofer nasz, zaciągnięty do chaty obok, oblegany był przez kilkunastu gospodarzy.

Dzielił z nimi najwięcej było wzruszenia. Oglądały nasze orzelki, dotykały mundurów, a oczy miały rozszklecone.

Jeden mały brzdąc stał w kłacie i z trudem wstrzymywał się od płaczu.

Wyjaśniło się, że smutno mu, bo od rana już chciał nabić kwiatów, a matka nie puściła go do lasu.

Inne dzieci obdarowały nas bukietami, wiązkami, a on nie miał nic.

Uspokoił się, że oczy ma jak bławatki, że uśmiech jego wart jest wiele, wiele bukietów, że zresztą zostajemy przez noc i będzie mógł się postarać o kwiaty.

Dobrzy ludzie! Nie wiedzieli nawet o tym, jak bardzo droga była nam ta ich tro-

ska i ciepłe mleko ze świeżego udoju i kromka czarnego razowca i sienniki napełniona świeżym, pachnącym sianem i to wszystko, co razem się składa na święte siewo — ziemia ojczysta.

Dobrze pachnie tu powietrze, dobre słonco świeci.

Opowiadali straszne, krew w żyłach mrozące dzieje. Prawda o niewolnictwie hitlerowskiej, i o tych śmiarkach, co przeciw tej potędze się porwali, o partyzantach ludowych.

Głębokie uczucie zadowolenia ogarnęło nas wszystkich tułaczy.

Za Chelmem witały nas kwiatami poszczególne wioski. Pełno ich na samochodzie. Nasze kochane chabry, maki, kaszka polna. Dziewczęta umiały się nimi i wyglądały świętecznie jak nigdy...

Śpiewaliśmy stare piosenki żołnierskie, a wieś odpowiadała nam.

Wzdłuż szosy pełno stosów kamieni, zwójów drutów kolczastych, trupy padłych koni. Niedawno wrzał tu bój.

Jechaliśmy szosą na Lublin, nie zatrzymując się w Chelmie.

Pierwsze domy miasta. Ostatni raz widziałam je w pamiętne dni września 1939 roku.

Pełno koni w rowach, na polach. Wzdłuż ich brzuchy oblepiły muchy.

Na szosie tworzyły się stałe zatopy, taka masa zmotoryzowanych wojsk posuwała się w kierunku Lublina.

Pełno ludzi. Zda się, nie mogli się dość nacieszyć szczęściem wolności, widokiem wojska, które ich uratowało.

Gdy przelatowały górą samoloty, tłum w pierwszej chwili cichnął w trwodze, a zorientowawszy się, że to swoje, wiatował na cześć lotników.

Docieraliśmy do śródmieścia. Nieznany zaduch padliny końskiej przenikał wszędzie. Rozwalone samochody sztabowe uciążliwych jednostek niemieckich leżały na polach, w rowach. Wiatr poruszał kartkami papierów. Dymiały jeszcze gdzieś niedzie, pogorzelińska.

Każdy samochód wojskowy obrzucony był kwiatami, tak jak to było wczoraj. Spadają na nas pudelka papierosów, zapalisk, jabłka. Jakiś malec rzucił zwój papieru, który w locie rozmotuje się i oplata nas wszystkich, jak serpentina.

Ogarnia nas uczucie szczęścia, głębokiego, niecodziennego szczęścia.

Jednoczy nas wszystkich, nas wojskowych na autach czy piechotę i tych, zda się obcych, a tak bliskich nieznanym ludzi lubelskich.

Partyzanci z granatami za pasem, z automatami różnych kształtów i marek fabrycznych, pełno kobiet w kolorowych, leśnych sukienkach, — moc wojskowych naszych i radzieckich — oto dowody tego, że szczęściem tym jest rzeczywistość sama, że to wie sen.

Zamek lubelski. Szedł od niego straszliwy odór trupów, pomieszany z zapachem chloru.

Tu Niemcy w pośpiechu, by zdążyć przed nadejściem Armii Czerwonej, zamordowali setki więźniów. Zginęli w chwili, gdy wolność była już u progu Lublina.

Leżeli teraz w rzędach na dziedzińcu więziennym, straszliwie zmasakrowani.

Pełno krwi, sączyła się ona poprzez podłogi cel, Niemcy bowiem zamordowali swe ofiary właśnie tam, seriami z automatów.

Saperzy polscy uszykowali trumny. Kilka setek trumien umieszczono już w obryzmiej, bratniej mogile u stóp Zamku — więźniów.

Tragiczny to był pochód na tle zwycięskich naszych wojsk.

Wczoraj i dziś naszego kraju sprzed roku.

Lawina czołgów, artylerii, piechota idą naprzód, tam, gdzie zabrakło lipcowe, łaskawe słon-

Na Zachodzie potrzeba fachowców

WARSZAWA, 16. VII. W związku z koniecznością zagospodarowania ziem odzyskanych, Ministerstwo Apropowizacji i Handlu wzywa wszystkich posiadających odpowiednie kwalifikacje i pragnących udać się na tereny: Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska do zgłoszenia się w Wydziale Inspekcji terenów odzyskanych. Potrzebni są robotnicy, rzemieślnicy, fa-

chowcy w dziedzinie wszystkich rodzajów przemysłu spożywczego, osoby obeznane z handlem i apropowizacją, siły biurowe i spedytorzy.

Osoby, które wyzyskają powyższą okazję jedynie w celu doradczego przejazdu, a następnie będą uchylały się od pracy, będą przekazane władzom bezpieczeństwa.

Wszyscy na Zachód

Jedziemy na Zachód! Hasło to opanowało dziś wszystkich ludzi, wszystkie warstwy. Cały naród zrozumiał, że zrealizowanie tego hasła — to przyszłość Polski. Nie ma dziś dziedziny w naszym życiu politycznym, gospodarczym i organizacyjnym, która by w swym programie nie obejmowała tej tak ważnej dla nas kwestii.

Przez przeszło tysiąc lat byliśmy w krwawy sposób spychani krok po kroku z naszych zachodnich ziem. Dziś po raz pierwszy w historii Polski zaistniały warunki wyrównania rachunku. Przy słupach granicznych, wbitych przez Bolesława Chrobrego, stanął dziś polski żołnierz. By nie zmarnować krwawego dorobku żołnierza polskiego, podąża za nim polski chłop, robotnik, nauczyciel, kupiec, inżynier. W objętych przez nich wsiach, osadach i miastach organizuje się życie administracyjne, uruchamia się fabryki i kopalnie. Z dnia na dzień powstają nowe skupiska, nowe ośrodki polskości z pełnym aparatem organizacyjnym. Z ziemi odobranej orężem żołnierza polskiego i obsadzonej przez cały naród, nikt nas nie wyprze.

Wiadomym jest jednak, że nie wszystkie ziemie są obsadzone, na wielu z nas czekają tam nasze warsztaty pracy. Nakazem dzisiejszej chwili: nie wolno nam długo zastanawiać się i obliczać ryzyka, nie wolno nam poprzestawać na konferencjach i pla-

niemiecką broń dalekosięzną pod bezpośredni ciężki ogień. (N. G. L. 19. VII 44 r.)

Tak pisze korespondent szwajcarskiej gazety. Zapomniał dodać, że nie jedna „teoria o nienaruszalności” może zalać się, gdyż wszystko ma swoje granice — mają nawet państwa „neutralne”, wyrabiające precyzyjne mechanizmy i powiększające szkielet, służące nie tylko do bezstronnej obserwacji działania broni „Vi”. I o tym również wiedzieć i pamiętać powinien każdy Anglik.

S. K.

nach. Nadszedł czas gremialnego zdobywania bez względu na drobne niedociągnięcia i susterki organizacyjne. Dlatego dziwi nas stanowisko duchowieństwa katolickiego, które konferuje i czeka. Duchowieństwo polskie było zawsze awangardą polskości. W najcięższych momentach naszego życia politycznego duchowieństwo było ostoją dla naszego narodu. Rozumiał to okupant i dlatego w pierwszym rzędzie po żołnierzu mordował i więził naszych księży. Widzieliśmy naszych księży na barykadach Warszawy, wdzialiśmy księży w walkach po lasach. Chcemy widzieć księży w zdobywanych transportach, idących na obsadzenie naszych zachodnich krańców ziemi. W tej awangardzie narodu polskiego nie może być luk.

Misjonarze katolicy docierali ze słowem bożym — tam gdzie nie sięgała jeszcze władza świecka. Byli awangardą patriotyzmu, postępu i kultury. Niemcy wydzierając nam nasze ziemie, przysyłali w pierw swoich zakonników.

Dziś, gdy naród polski w sposób żywiołowy załadnia odzyskane ziemie, władze kościelne konferują i czekają. A polski chłop, robotnik, inteligent czują się często na swych zdobytych placówkach osieroceni. Takie stanowisko wyczekujące władz kościelnych dowodzi skostniałości form, lub też ludzi.

Nie chodzi nam o polemikę na łamach prasy w tej materii. Dyskusje na te tematy należą do przeszłości. Dla wszystkich zrozumiałym jest jeden pewnik: naród polski najłepszą z siebie cząstkę wyrwa, aby przetrwać na najdroższe dla niego ziemie. To, co słabe, potrzebujące opieki, zostaje tu, aby mieć tę opiekę w uregulowanych stosunkach gospodarczych. Na Zachód jadą pionierzy.

Wiemy, że żołnierz bez rozkazu dowódcy do boju nie wyruszy, a dobry żołnierz czeka tylko na zezwolenie. Jeśli nie stać nas na wydanie rozkazu, wydajmy tylko zezwolenie, a ci na łosie pędzą sami z całym narodem.

B. Z.

Grunwald

Grunwald 1410-1945



Dziś: Szymona z Lign
Jutro: Wincentego

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 22-73
Straż ogniowa 11-11
Pogotowie elektryczne przy Elektrow-
ni Miejskiej 29-61
Warsztaty wodociągowe i kanalizacyjne 21-42

KOMISARIATY MILICJI OBYWATELSKIEJ
I 21-92
II 24-26
III 24-27
IV 14-14

APTEKI

Szeligi — Nowa 23; Skryckiego — Zamo-
jska 23.

Teatr i kina

Dziś i codziennie znakomita lekka komedia
w 3-ach aktach A. Hopwooda „Nasza Zonecz-
ka” z Marią Górczyńską na czele.

KINO „APOLLO”: „Trzech przyjaciół”.
Nadprogram: „Polska Kronika Filmowa nr
13” i specjalny reportaż pt.: „Przyjazd Rzą-
du Jedności Nar. do Warszawy”. Początek
seansów: 15, 17, 19.

KINO „BAŁTYK”: „Manewry miłosne”.
Nadprogram: „Polska Kronika Filmowa nr
14” i „Oswobodzenie Wilna”.

KINO „RIALTO” wyświetla dramat pro-
dukcji polskiej pt.: „U kresu drogi”. Nad-
program Polska Kronika Filmowa Nr. 12.

Program radiowy na 18. 7.

7.00 Poranna mozaika muzyczna (miasto).
7.25 Transmisja z Warszawy (miasto). 8.15
Wiadomości lubelskie (miasto). 12.00 Trans-
misja z Warszawy (f. kr. i m.). 15.00 Wiado-
mości lubelskie (miasto). 15.35 Reportaż (mia-
sto). 15.40 Skrzyńka P.C.K. (miasto). 15.45
Komunikaty (miasto). 15.50 Muzyka z płyt
(miasto). 16.00 Transmisja z Warszawy (f. kr.
i m.). 20.00 Kw. lit. „Chłop — poeta” —
wopra. Piotra Greniuka (miasto). 20.15 De-
bussy i Delibes — utwory symfoniczne —
Mała Suita, Nokturn Nr. 2, Południe u fauna,
Sylvia Balet (płyty) (miasto). 21.00 Muzyka
rozrywkowa (płyty) (miasto). 21.40 Utwory
szopenowskie w wyk. Henryka Sztompki i
Ignacego Friedmana (płyty) (f. kr. i m.).

Drobne ogłoszenia

DR W. UMIASTOWSKI, choroby płuc.
Przyjmuje chorych od 12—13 i od 17—18.
Ul. Wieniawska 6.

DR LIND, lekarz chorób kobiecych, przy-
jmuje od 3—7, ul. Żwirki 4 (obok Domu Żol-
nierza).

NADZIEJA BEREZECKA poszukuje syna
Leona — Jerzego, przebywającego od 1940 roku
w Poczdamie Babelberg w fabryce radio-apa-
ratów. Wszystkich kto posiada jakikolwiek
wiadomość o nim, bardzo prosimy o przy-
ślanie informacji Chelmu, ul. Reformacka 21.
Czużkowski Władysław.

POSZUKUJĘ żony Szmigielskiej Wandy
córki Jana i Anny z domu Strychońskiej
ostatnio zamieszkałej — w Krzemieniu na
Wołyniu do dnia 2. VI 1945 roku. Proszę o
zawiadomienie pod adresem: Szmigielski Ta-
deusz, połowa poczta 08205 J. (Majdanek).

FIRMA INŻ. JÓZEF KOCH, RADOM, ul.
Słowackiego nr. 31, poleca: cement świeży,
gips, kredę malarską i do pisania, farby ma-
larskie we wszystkich kolorach, ultramarinę
do wapna w najlepszym gatunku, oesliki do
kos, bielidło w paczkach, soda krystaliczna,
do prania, soda oczyszczona, soda kaustyczna,
kalafonia, szkło wodne, klej, siarczek sodu
 itp. Ceny konkurencyjne.

UDZIELAM matematyki Narutowicza 22/9.

Dnia 15 bm. odbyła się w Teatrze Miejskim
o godzinie 11-ej uroczysta akademii ku czci
zwycięstwa Grunwaldu.

Część oficjalną zajął przewodniczący MRN
ob. Dymowski, powołując do prezydium uro-
czystości przedstawicieli władz wojskowych,
miejskich, przedstawicieli partii politycznych
oraz ob. Krzeziński i mgr. Pieczyraka, jako
tych, którzy w dużej mierze przyczynili się
do uratowania obrazu Jana Matejki pt.:
„Grunwald”. Po odegraniu Hymnu ob. Krzy-
kała w przemówieniu swym dał nam zarys
historyczny ekspansji germańskiej na ziemie
słowiańskie, uwypuklając jedyną ideę Niem-
ców w stosunku do Słowian — wytepić. Wy-
tepił plemiona połabskie, serbskie, lużyckie,
wyrzucił w XIV wieku Gdańsk. Kanclerz
Bismarck mówi wyraźnie o potrzebie wyte-
pienia Polaków, a kanclerz Hitler powie-
dział: „Któż mi zabroni wytepić niższą rasę
słowiańską”. „Dranch nach Osten” groziło
całej Słowiańszczyźnie.

Grunwald był pierwszą zaporą zjednoczonej
Słowiańszczyzny przeciwko ekspansji ger-
mańskiej. Zwycięstwo to było jednak niewy-
korzystane. Hydrze odrosły lby. Nauczeni

doświadczeniem ubiegłych wieków zwycię-
stwa z roku 1945-go nie zmarnujemy. Polska
odbiera swoją ziemię po Odrę i Niszę, Zwią-
zek Radziecki okupuje ze sprzymierzeńcami
Niemcy, aby już więcej łeb hydrze nie od-
rosł.

Płk. Bibrowski w swym przemówieniu
podkreślił, że Polacy muszą z niezwykłą rado-
ścią obchodzić święta i uroczystości ku czci
zwycięstwa. Polska po raz pierwszy weszła na
drogę „idei płodnych” po raz pierwszy w hi-
storii wyrównujemy rachunek; zdobyliśmy
zachód, odebraliśmy ziemie Bolesławów.
Stajemy się z państwa rolniczo-przemysłowe-
go, państwem przemysłowo-rolniczym. Cieszy-
ć się musimy, gdyż cały naród jednoczy
się i niedługo, a będziemy witać swych braci-
żołnierzy spod Tobruka i Narwiku, którzy
szli do Polski „dłuższą drogą”, lecz także zwy-
cięską i krwawą.

Następnie ob. Krzeziński w kilku słowach
opowiedział o uratowaniu obrazu „Grunwald”,
oddając hołd tym, którzy przyczynili się do
jego uratowania, lecz sami w międzyczasie
zginęli.

Po odegraniu „Roty” rozpoczęła się część

Komunikat Komendanta R. K. U. Lublin-Miasto

Rejonowy Komendant Uzupelnień Lublin-
Miasto podaje do ogólnej wiadomości, że:

do noszenia wojskowego umundurowania są
uprawnieni:

1. oficerowie i podoficerowie w stanie spo-
czynku,

2. oficerowie i podoficerowie, którzy wró-
cili z niewoli i zostali stale urlopowani do
czasu ponownego ich powołania do służby
czynnej.

Wyżej wymienieni są obowiązani mieć stale
przy sobie dokument stwierdzający ich uprawn-
ienie do noszenia munduru wojskowego. Ta-
kim dokumentem dla obywateli wymienionych
w pkt. 1, jest zaświadczenie, wydane przez
właściwą R.K.U., stwierdzające, że dany oby-
watel jest przeniesiony w stan spoczynku z
prawem do noszenia munduru wojskowego,
a dla obywateli wymienionych w pkt. 2 zaś-
wiadczenie rejestracyjne R.K.U., stwierdza-
jące ich urlopowanie.

Oprócz tego Dowódca Okr. Woj. Lublin
zezwolił w drodze wyjątku nosić umundurow-
anie wojskowe, jednak bez odznak stopni i
raramienników oraz orzełków na czapkach

obywatelom zdemobilizowanym, lub tym,
którzy powrócili z niewoli i nie posiadają
ubrania cywilnego. Jako dokument stwierdza-
jący ich prawo do noszenia ubrania typu wo-
jskowego, służy zaświadczenie demobilizacyj-
ne, względnie rejestracyjne właściwej R.K.U.

Wszyscy przynależni ewidencyjnie do
R.K.U. Lublin-Miasto, nie posiadający dowo-
dów stwierdzających ich prawo do noszenia
munduru wojskowego, celem otrzymania ta-
kowych, winni zgłosić się w R.K.U. Naruto-
wicz nr 2, do dnia 25 lipca 1945 roku.

Bezprawne noszenie munduru wojskowego
będzie ścigane. Wszyscy nie posiadający od-
powiednich dokumentów, będą zatrzymywani
i po sprawdzeniu tożsamości, pociągani do od-
powiedzialności administracyjnej.

Jednocześnie zaznacza się, że w dniach u-
roczystości państwowych i rodzinnych każdy
oficer, podoficer i szeregowiec w rezerwie, lub
w stanie spoczynku, może włożyć mundur wo-
jskowy, jednak po uprzednim otrzymaniu spe-
cjalnego, pisemnego zezwolenia z Komendy
Garnizonu Miasta, lub z R.K.U.

akademii artystyczna. Na bogaty program
akademii artystycznej złożyły się występy ar-
tystów Domu Żołnierza i zespołu artystów
Pomorskiej Dywizji W. P. Występy orkiestry
smyczkowej, dętej i solo skrzypcowe poświę-
cone były muzyce kompozytorów polskich i
słowiańskich.

Huczne brawa wyraziły zachwyt zebranej
publiczności dla swych ulubieńców.

Z. B.

KRONIKA MIEJSKA

KOMUNIKAT P.L.L. „LOT”

Polskie Linie Lotnicze „LOT” podają do
wiadomości zainteresowanym, że z dniem
15.7.45 P.B.P. „Orbis” będzie sprzedawać bi-
lety lotnicze tylko tym pasażerom, którzy
będą posiadać delegacje wystawione przez:

- 1) Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Pań-
stwa;
- 2) Dyrektora Kancelarii Cywilnej i Woj-
skowej Prezydenta Państwa;
- 3) Dyrektora Biura Krajowej Rady Naro-
dowej;
- 4) Dyrektora Biura Prezydium Rady Mi-
nistrów;
- 5) Dyrektorów Gabinetów poszczególnych
Ministrów;
- 6) P.A.P. „Polpress” oraz redakcje dzienni-
ków i czasopism;
- 7) Wojewodów;
- 8) Prezydentów Miast.

Wydanie powyższego zarządzenia spowo-
dowane zostało koniecznością ograniczenia prze-
lotów pasażerskich w wyniku olbrzymiego
natłoku, jaki jest obecnie obserwowany na
liniach komunikacyjnych lotniczych i spowo-
dowany został łatwością uzyskiwania delega-
cji służbowych.

KOMUNIKAT

Zarząd Oddziału Związku Zawodowego Ro-
botników i Pracowników Przemysłu Drzew-
nego i Gospodarstw Leśnych komunikuje, że
Kongres Leśników z ustalonym terminem 22
i 23 lipca został bezterminowo odwołany.

Natomiast Zjazd delegatów na wybór Głó-
wnego Zarządu Związku w Łodzi w dniach 29
i 30 lipca pozostaje niezmienny.

Wzywa się delegatów o przybycie w dniu
27 lipca do Oddziału Zarz. Związku w Lubli-
nie, celem podjęcia mandatów delegacyjnych.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostat-
nią bolesną przysługę w wyprowa-
dzeniu na miejsce wiecznego spo-
czynku Drogich nam zwłok
s. p.

ZYGUNTA LEŚNIAKA

Mistrza Cechu Cukierników
m. Lublina
a w szczególności: Ks. Wacławowi
Chromiakowi z parafii Sw. Pawła,
OO. Jezuitom z O. Prowincjałem
Edwardem Bulandą i O. Superiorem
Janem Piwińskim na czele, Cechowi
Cukierników, przedstawicielom Stow
Kupców Polskich, pracownikom,
przyjaciółom, Kolegom i Znajomym
Zmarłego, — składają serdeczne
„Bóg zapłać”

Żona, córka i rodzina

ZGUBIONO dowody osobiste, w tym Kenn-
kartę, zaświadczenie spółdzielni i inne na na-
zwisko Dudak Edward.

FREBLANKA potrzebna od zaraz Lublin,
Przedszkole ul. Ochotnicza 7 (boczna Naru-
towicza).

ZGUBIONO wieczne pióro Waterman,
okute dwoma pierścionkami mosiężnymi.
Uczciwy znalazca jest gorąco proszony o
odniesienie za nagrodą ul. Narutowicza 13/10.
Pióro jest jedyną pamiątką po mężu. Zostało
zgubione na trasie — od Wyszynskiego 11
przez Radziwiłłowską — 3-go Maja i do
gmachu Żytek.

DO SPRZEDANIA maszyna leworamienna
i damska Narutowicza 43 m. 12.

RADIOTECHNIK potrzebny. Kupuję lam-
py. Sprzedam odbiornik. Piechoty 10 m. 9.

POKOJU umeblowanego poszukuję w ce-
trum miasta. Wiadomość: Lubartowska 3.
Warsztaty wózków dziecięcych.

SPRZEDAM przedwojenny wózek karetkę
„Konkon” niedrogo. Wiadomość Zamojska
nr. 33 m. 5 w godz. od 4 do 6.

SPRZEDAM rury komplet do studni. Lu-
bartowska 75.

ZGUBIONO Kennkartę wystawioną przez
Zarząd Gminy Melgiew na nazwisko Górniak
Adam, zamieszkały w kolonii Franciszków
gminy Melgiew.

DOMY, PLACE, sprzedaje przedwojenna
koncesjonowane Biuro „Wygoda”. Bernar-
dyńska 28, tel. 34-87.

ANGIELSKI. Chesterfields College. Kursy
języków i maszynopisania. Kurs wakacyjny
Wyszynskiego 12 m. 52.

DO SPRZEDANIA wózek głęboki „Kon-
kon” (limuzyna). Bonifraterska 13 m. 3 od
godz. 10 do 12.

Redakcja i Administracja Lublin, 3 Maja 4, tel.: Redaktor naczelny 33-60. Sekretarz odpow. 26-59. Sekretariat Redakcji 21-80. Dyrekcja „Czytelnika” 25-88 Administracja i kolportaż 35-85. Księgarnia „Czytelnika” 25-87. Rękopisów Redakcja nie zwraca.